Nr. 4.

PRZEWODNIK
RÓLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rok IV. *Doświadczaj a co dobre dzierż.* 1840.

O postępie.

Arcyksiążę rakuski Jan, przy zagajeniu towarzystwa przemysłowego rakuskiego, którego był założycielem, następujące wyrzekł słowa:

„Nowy czas spychając przeszły, wymaga po nas coraz większych wiadomości, ciągłego poprawiania, ciągłego „przystósowania, badania i działania, „abyśmy się utrzymali w równi z innymi, „idącymi za podobnym popędem; a położywszy to za warunek istnienia, nie „przypuszcza możności utrzymania się „na stanowisku środkującém między „zgubném cofaniem się wstecz, a zbawiennym postępem.

„Przyznaję, iż czasy dawniejsze, we „względzie rękodzieł i przemysłu, miały „jakąś swobodę jednostajną; te czasy „minęły i już się nie wrócą. Nie oglądajmyż się tedy na przeszłość i nie „czepiajmy się wspomnień, wątlących „odwagę naszą, ale poglądajmy raczéj na to, co nam odtąd czynić wypada, i naśladujmy wzorowe „innych przykłady, jak rozwiązać należy takowe zagadnienie. Do czego „potrzeba mocnéj woli, jedności, rozsądnéj uwagi, doświadczenia, pracowitości i wytrwałości.

„Taka wiara wzbudziła pomysł do „towarzystwa, które dzisiaj zawięzujemy.

„Stowarzyszenie bowiem tylko może „taki pomysł wykonać, które, aby było „silne, koniecznie potrzeba, żeby trzy „bratnie kraje podały sobie dłonie.

„Czasy nas ostrzegły o naglącéj potrzebie, dźwignijmy się, działajmy i nieustępujmy innym miejsca. Takich bowiem przestróg nie godzi się zapominać.“

(Gazeta handlowa szczecińska Nro. 77. z dnia 27. Września 1839 r.)

Wyjątek z pisma tyczącego się obrad jeneralnego zgromadzenia niemieckich gospodarzy w Potsdamie.

W roku zeszłym, jak wiadomo, uczeni gospodarze zgromadzili się w Potsdamie końcem udzielania sobie spostrzeżeń i doświadczeń, aby naukę gospodarską tém samém wydoskonalić. Opinia tak szanownych mężów nie może być obojętną dla nas. Ile mi wiadomo, dotąd dopiero zostały drukiem ogłoszone protokóły posiedzeń wydziału chowu owiec, pod tytułem:

Uwiadomienia z jeneralnego zgromadzenia niemieck. gospodarzy w Potsdamie, a w szczególności zbiór rozpraw wydziału chowu owiec, wypracowany przez etc. Gumprecht, w Lipsku 1839.

Wiem, iż kilku szanownych współobywateli, a nawet członków wydziału, osobiście było naradom tym przytomnych, a nawet w rozprawach udział miało. Przekonany jestem, iż zapewne udzielą nam swe spostrzeżenia i obznajmią nas z postępami, jakie co moment agronomia czyni, aby również na naszéj polskiéj ziemi zaszczepić to, co rodakom przydatném być może. Zanim to nastąpi, ośmieliłem się zrobić krótki wyjątek z powyższego pisma tego, co nas się najwięcéj dotyczy, który o tyle użyjecie panowie, o ile przydatnym go znajdziecie.

Z wymienionego sprawozdania doczytuję się, iż najgłówniejszemi przedmiotami, któremi się wydział chowu owiec zajmował, były:

1. Czas kocenia się maciór,
2. Niektóre choroby,
3. Niektóre surrogaty karmi owiec.

Co do 1. Jednomyślnie zgodzono się, że jagnię, im jest rychlejsze, tém więcéj właścicielowi przynosi korzyści. Twierdzenie to udowodnione zostało porównaniem kosztów utrzymania ulęgłych w Sierpniu, z wydatkiem na tę samą ilość w Grudniu przybyłych. Z tego przekonano się, że pierwsze znaczniéj wynagradzają swe utrzymanie. Powszechne było zdanie, że najwłaściwszy czas do kotu jest miesiąc Sierpień i Wrzesień, a to, że naówczas ścierniska najwięcéj przydatnego nastręczają pastwiska maciorom, a przez to ostatnie obfitując w mleka, bez kosztownych paszów dobrze wykarmić potrafią jagnięta. Byli i tacy, którzy sądzili, że w kilka godzin urodzone jagnię, na bliskie pastwisko śmiało może być z matką wypuszczone. Owszem nawet tym sposobem zaochrania się je od wielu bardzo chorób. Tak wykocone maciory, mogą już na zimę być przy słomie i kartoflach zimowane, z wyjątkiem czasu ryntowania, który w Marcu i Kwietniu przypada, gdzie lépszą i posilniejszą karm' dostać muszą.

Wcześniejsze nawet kocenie się, radzono już w Czerwcu i Lipcu tam, gdzie są na stajni utrzymywane, lub gdzie na latowe pastwiska w płodozmiennych wielopolowych gospodarstwach kilkoletnie są koniczyny zostawione. Tu ryntowanie rozpoczyna się w Styczniu i Lutym.

Że jagnięta ulęgłe w Styczniu i Lutym są najkosztowniejsze, nikt nie przeczył, gdyż tak maciory, jako i one, zbyt długo dobrą i posilną paszę dostawać muszą, już to przed koceniem, w czasie karmi i po odsadzeniu.

Aby wyżywienie jesienne ułatwić, zgodzono się, że oziminy zasiane na początku Września, skoro tylko listki zaczną żółknąć, na gruntach mocniejszych paszone być mogą bez szkodliwego wpływu, a na gruntach lżejszych, gdy się ziemia ustali, lub po deszczu. Przy téj sposobności mówiono, iż oziminy siane

w Sierpniu, bez szkody mogą być paszone. Różne w powyższéj materyi były rozprawy zgromadzeniu przedłożone, jako to:

a) O najlepszym czasie kocenia przez Rittnera.

b) Jaka jest najgruntowniejsza pora roku do kocenia owiec? p. Büttnera.

c) Co do porównania kosztów, był przedłożonym wyciąg z regestrów B. Eckertsteina, który, na żądanie, później złożonym być może dla podania do publicznéj wiadomości.

Co do 2. Z przywołanymi znawcami i lekarzami zwierząt, dochodzono i zgłębiano niektóre główniejsze choroby w owczarniach się wydarzające. Z obszerności rozpraw, niestety! spostrzega się, że tak nazwany cyper nie tylko nie jest obcym, ale aż nadto upowszechnioną klęską u naszych sąsiadów.

a) Choroba ta była nietylko pierwszą, ale do długich i głębokich rozpraw była powodem. Właściwéj przyczyny nie można wykryć, to przecie pewno, że niektóre okoliczności mniéj więcéj mają na wzmaganie się jéj wpływ. Do tych liczono niezdrowe pastwiska, niejednostajną paszę, zawczesne dopuszczanie młodych baranów lub młodych maciorek, zbyt tęgie pokarmy w pierwiastkach życia, niektóre rośliny, jako to: jaskier etc. Unikanie tych, a przytém używanie mocnych z zdrowych owczarń tryków, często szerzeniu się chorobie położy tamę. Jako zapobiegające lekarstwo, radzili niektórzy dawać sól, jałowiec i łój, jako zdrowe owcom surrogaty. Albowiem zgodzono się, że cyper działa na system nerwowy i niszczy naczynia pokarmowe. Czy jest zaraźliwą, lub tylko właściwą sukcessyą pewnych rodzajów owiec, nie zostało rozstrzygniętém. Rozprawa p. Glaesera w téj mierze jest bardzo ważna, i może miłe byłoby przepolszczenie jéj dla czytelników Przewodnika, gdyby pióro znawcy i obznajmionego z terminologią anatomiczną chciało się nią zająć.

b) Odrętwienia jagniąt (Laemnus lemna) różni także różne podawali przyczyny. Jedni chcieli mieć za powód do niéj niejednostajne utrzymanie macior, niezdrowe pokarmy, szczególniéj szkodliwie na mleko działające, lub zbytnie kartoflami samemi paszenie. Drudzy utrzymywali, iż ciągłe na mierzwie stanie, sprawia odrętwiałość jagnięcia; lub także byli i tacy, którzy przypisywali to nagłemu na cug wypuszczaniu lub otwieraniu wrót i uliczek w owczarniach, a nareszcie lekarze uważali to za chorobę gastryczno-nerwową.

W miarę tego rozmaite podane zostały zaradcze środki:

1) aby często drzwi i wrota otwierać, i te na południe zakładać. Często jagnięta na świeże powietrze wypuszczać;

2) aby maciorkom dawać soli glauberskiéj 2 łóty i saletry pół łóta. Jagnię chore, kamforowym spirytusem natarłszy, w gnój owczy zakopywać;

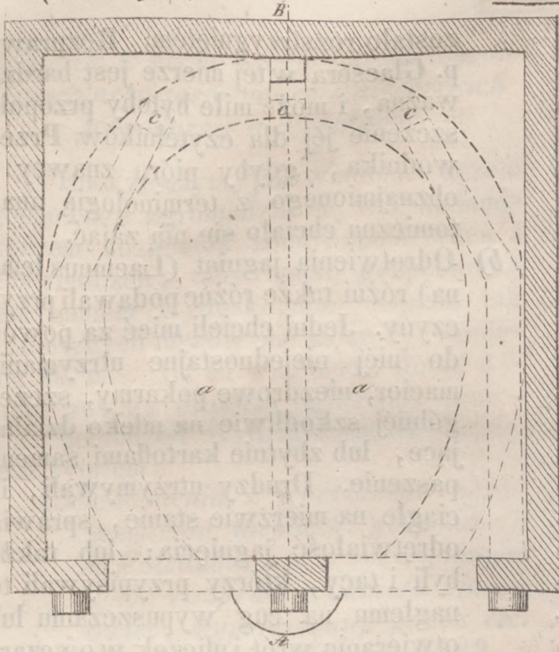
3) lub żeby dawać starym matkom rano i w wieczór 3 końce noża Antimonium crudum, utarte z masłem. Do tego zrobiono uwagę, aby natenczas z zimnéj studni poić, jak zwykle;

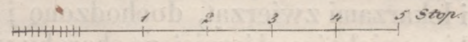
4) odwar 2. kwart piwa z 6. drachmami kamfory, pół uncyi aloesu i pół uncyi essencyi kamforowéj, i tém naciera się schorzałe jagnię; matce daje się glauberska sól;

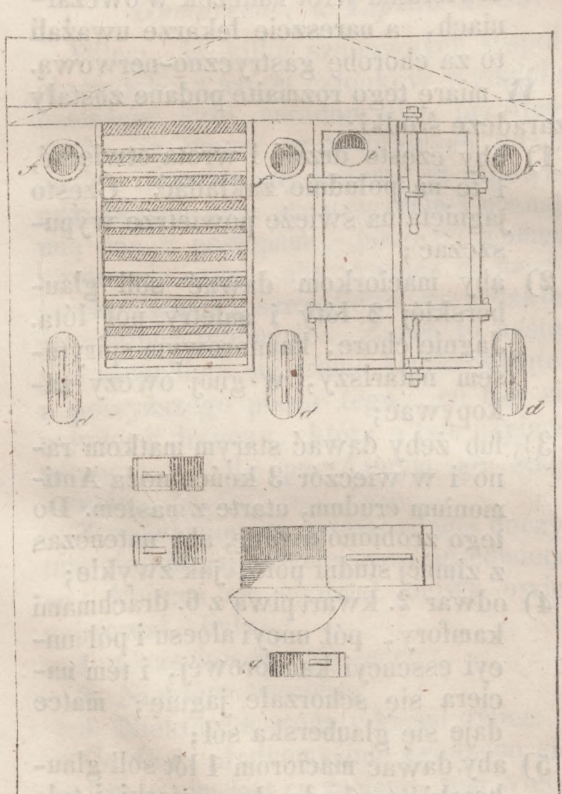
5) aby dawać maciorom 1 łót soli glauberskiéj z 1 drachmą siarki i tyle

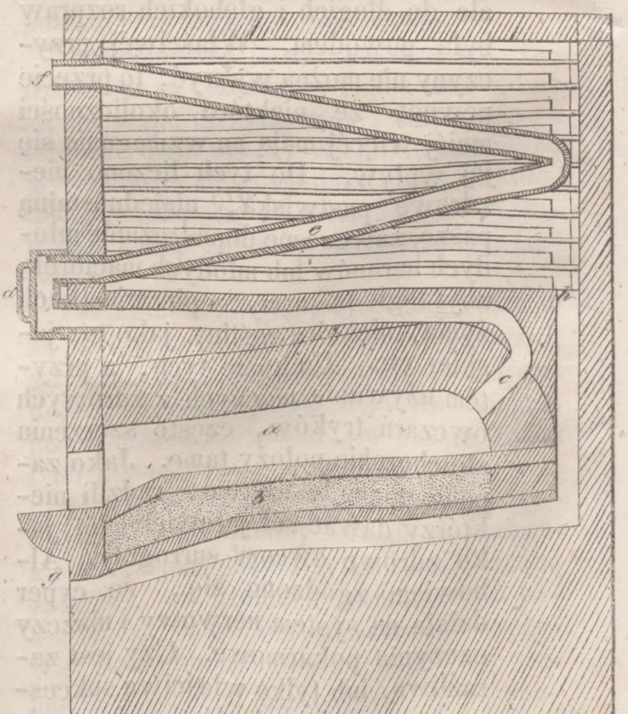
(Do strony 43.)

Piekarnia.



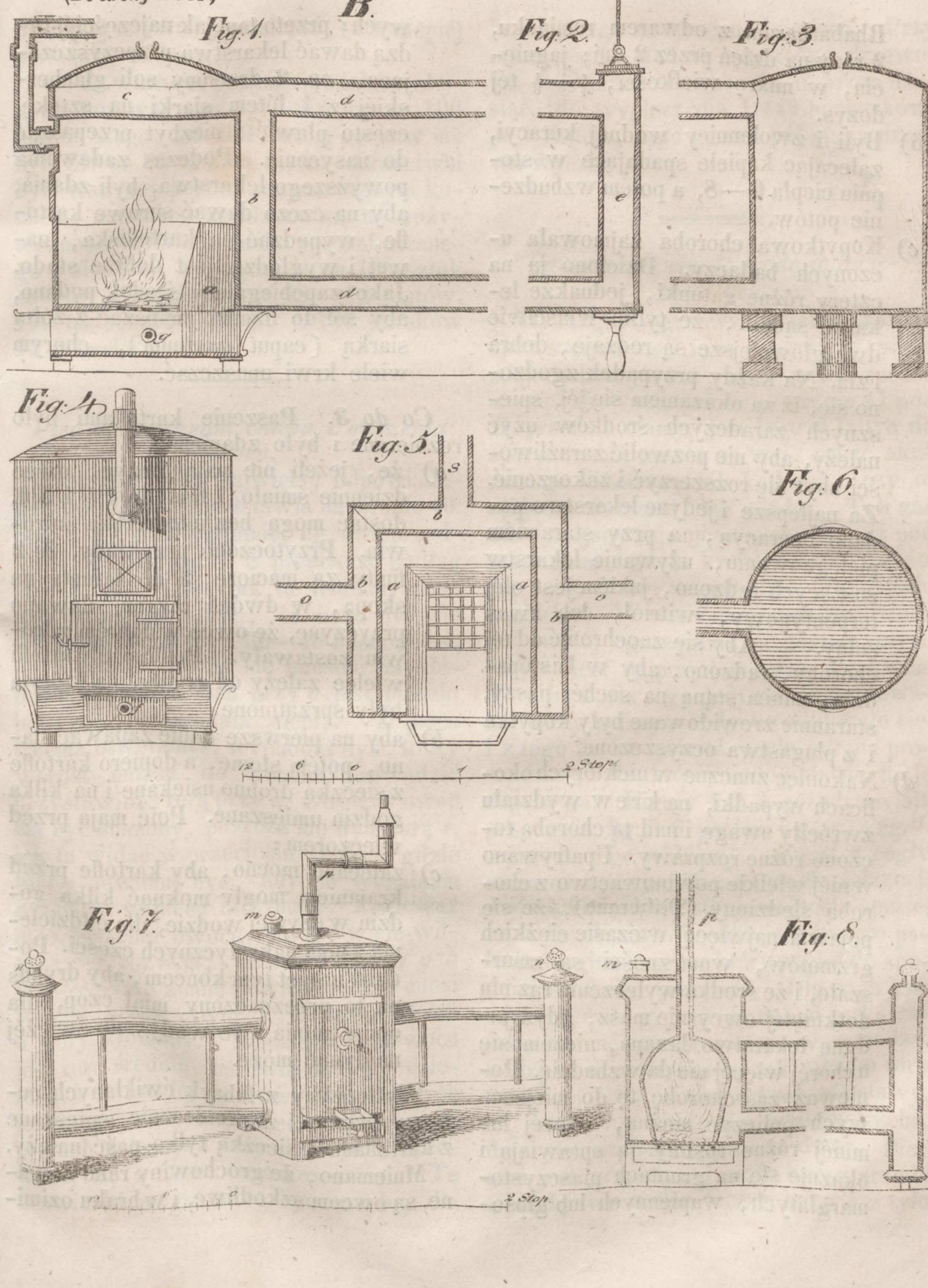






(Do strony 43 i 44)

B



Rhabarbarum z odwarem rumianku, 2 razy na dzień przez 2 dni; jagnięciu, w miarę wielkości, $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{8}$ téj dozys.

6) Byli i zwolennicy wodnéj kuracyi, zalecając kąpiele spadające w stopniu ciepła 6—8, a potém wzbudzenie potów.

c) Kopytkowa choroba zajmowała uczonych badaczy. Dzielono ją na cztery różne gatunki, jednakże lekarze sądzili, że tylko właściwie dwa główniejsze są rodzaje, dobra i zła. Na każdy przypadek zgodzono się, iż za okazaniem się jéj, spiesznych zaradczych środków użyć należy, aby nie pozwolić zaraźliwości zbyt się rozszerzyć i zakorzenić. Za najlepsze i jedyne lekarstwo podano operacyą, a przy staranném pielęgnowaniu, używanie lekarstw suszących radzono, jakiém jest oléj terpentynowy, witriol, lub kwas solny. — Aby się zaochronić od téj choroby, radzono, aby w Listopadzie, zanim staną na suchéj paszy, starannie zrewidowane były kopytka i z plugastwa oczyszczone.

d) Nakoniec znaczne w niektórych okolicach wypadki, na krew wydziału zwróciły uwagę i nad tą chorobą toczono różne rozprawy. Upatrywano w niéj wielkie powinowactwo z chorobą śledziony (Milzbrand), że się pojawia najwięcéj w czasie ciężkich grzmotów, wnętrzności są zmurszałe, i że środka wyleczenia raz nią dotkniętéj owcy nie masz, gdyż jedyne lekarstwo laxans, niczém się u choréj więcéj nie da wzbudzić. Ponieważ zaś chorobę tę do miejscowych policzyć można, więcéj lub mniéj różne rośliny ją sprawiają i okazuje się na gruntach piasczysto-marglatych, wapiennych lub gipsowych; przeto tam jak najczęściéj radzą dawać lekarstwa przeczyszczające, np. 2 drachmy soli glauberskiéj z 1 łótem siarki na sztukę, często pławić i niezbyt przepaszać do nasycenia. Podczas zadawania powyższego lekarstwa, byli zdania, aby na czczo dawać surowe kartofle, wypędzać na kartofliska, nawet i wygłodzić jest dobrze stado. Jako zapobiegający środek podano, aby sól do lizania umięszać z żółtą siarką (caput mortuum), chorym wiele krwi upuszczać.

Co do 3. Paszenie kartoflami było rozbierane i było zdaniem:

a) że, jeżeli nie mają tuczyć, owce dziennie śmiało 1 funt do 2 $\frac{1}{2}$ i 3 ff. dostać mogą bez uszczerbku zdrowia. Przytoczono przykłady, że 2 funty za maciorę, 3 do 4 funty na skopa, w dwóch razach, dawano przyczynę, że owce w dobrém zdrowiu zostawały. Posilność kartofli wielce zależy od gruntu, na którym były sprzątnione;

b) aby na pierwsze danie zadawać siano, potém słomę, a dopiero kartofle z sieczką drobno usiekane i na kilka godzin umięszane. Poić mają przed wieczorem;

c) zalecano mocno, aby kartofle przed krajaniem mogły moknąć kilka godzin w czystéj wodzie, dla oddzielenia z nich nakrotycznych części. Podano nawet tym końcem, aby drybus na to przeznaczony miał czop, dla opuszczania tyle wody, ile świeżéj napłynąć może.

Wytłoczyny z fabryk ćwiklanych cukru uważano, że koniecznie umięszane z kartoflami i sieczką tylko paść należy.

Mniemano, że grochowiny rano dawane, są owcom szkodliwe, i w braku ozimi-

ny lepiéj używać jęczmionki, a najlepiéj owsiankę zadawać.

Co do wartości pożywnéj kuchów olejnych, porównywano tych 200 funt. = 100 funtom siana, lub 100 funtom kuchów ma być równe 75 funtom owsa. Przeciwni byli wszyscy pojeniu rozpuszczonym kuchem, natomiast zgodzono się na pożyteczność używania kucha sproszkowanego z sieczką. Przyjęto, że na 100 sztuk skopów, można dawać 18—24 funtów, 100 maciór 12—18 f., a 100 jarlaków 12 f. kucha.

Piec do pieczenia chleba i suszenia owocu.

Piec taki, jako najwięcéj odpowiadający potrzebie, przedstawia na stronie 40. pod *A*. fig. 1. w poziomie, fig. 2. z przodku widziany, fig. 3. w przecięciu podług linii A. B. Tak, jak tu widzimy piec, jest w mierze takiéj, iż może być dla całéj gminy użyty, i 30—40 bochenków, po 9 funtów, może się mieścić na klépisku *a*, pod którém przy *b* jest piasek, jako zły przewodnik ciepła. Z pieca trzema otworami *c*. wychodzi dym, który wprost można do komina prowadzić przystawioną rurą przy *d*. Gdy zaś owoc ma być suszony, puszcza się dym rurą *e*, jak tu widać w przecięciu aż do *f*, gdzie klapa powinna być, aby po wypaleniu gorącość w piecu utrzymać. Ponieważ przy suszeniu owocu, bardzo wiele wilgoci się rozwija, przeto kanałem *g h* wpuszcza się zimne powietrze, i to unosi wilgoć przez otwór *i* w drzwiczkach u góry zrobiony. Suszarnia do owocu jest rurą średnią, na dwie części podzieloną, i do każdéj są drzwiczki, z których jedne odięte są, i widzieć można, jak na prętach żelaznych leży 10 szuflad drewnianych, z dnami dziurkowanemi. Te drzwiczki mogą także być z tyłu, dla łatwiejszego przystępu do pieca. Przy takim piecu tak się oszczędza drzewo, jak doświadczenie okazało, iż przez miesiąc, do wypieczenia 1,449 bochenków, po 9 funtów, mało co nad pół siąga drzewa wyszło.

L.

Ogrzewanie ciepłą wodą w kwieciarniach.

W Anglii ogrzewanie takie bardzo upowszechnione, i w Austryi w wielu miejscach używane, a to w ten sposób usymplifikowane, jak tu na stronie 41 pod *B*. przedstawiamy, jest bardzo łatwe do sporządzenia nawet na wsi, mając akuratnego ślósarza, lub kotlarza, czy to z blachy żelaznéj, lub miedzi. Tak zaś mało miejsca zajmujące może być, iż pod sztelugami, gdzie kwiaty stoją, mieści się, jak to się wspomniało przy opisie kwieciarń. W wielu miejscach znajdziono ten rodzaj ogrzewania niedostatecznym, lubo on jest najprzydatniejszy dla kwiatów, lecz dla tego jedynie, iż ogrzewanie wody w innym budynku odbywało się, i z tego do kwieciarni woda gorąca prowadzoną była, któréj niedogodności tu się zapobiega. Figury 1. 2. 3. przedstawiają przecięcia, fig. 5. 6. poziom z góry, a fig. 4. z przodu piec widziany. *a* jest z cegły obmurowanie ogniska, na placie żelaznéj, dwie kwadratowe stopy mającéj, opartéj na nóżkach, a w środku jest rust do palenia węglami, przez który popiół do spodniéj szufladki przepada. Dla cugu jest otwór *f*, a drugi przy *g*, dokąd rurka calowa zewnętrzne powietrze wprowadza, z klapką do zamykania, tak jak i u rury dymowéj. Rura *i* dwucalowa ma stawy, aby mogła być skręconą, gdzie potrzeba, do wyprowadzenia dymu na dwór. Piec sam jest graniaty, i może być z przodu z blachy lub kafli, lecz z boku i z tyłu

(*Do strony* 45.)

C

Fig. 1.

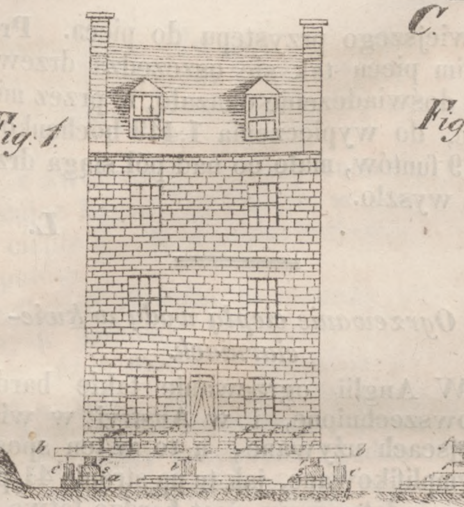
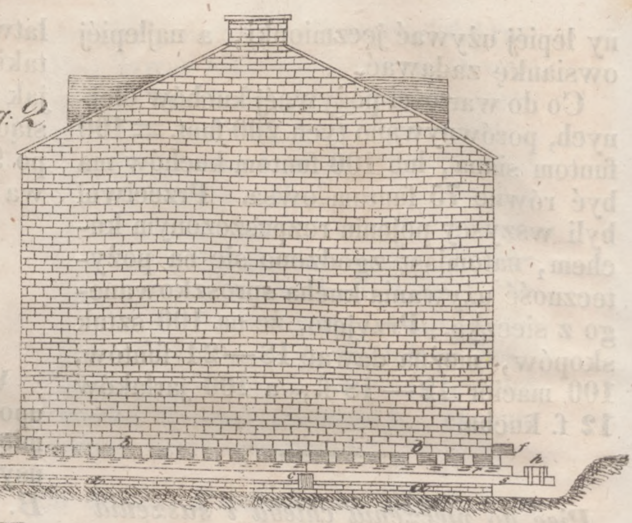


Fig. 2.



D

(*Do strony* 48.)



otacza go trzycalowa miedziana skrzynia *b b b*, zasklepiona przy *c*, z otworem do wlewania wody. Od téj skrzyni prowadzone są, dla obiegu wody, dwucalowe rury *d d*, łączące się przez cylinder fig. 2., który oparty na nodze, może być dla pewności przytwierdzony prętem do pułapu. Takie pojedyńcze ramię rur, jak wskazuje *s* fig. 5. jest w takim przypadku, jak przedstawia rysunek w Nrze. 2. na stronie 17. pod *D*. fig. 3 i 4. przy opisie kwieciarń. Lecz gdy ma na obie strony rozbiegać się ciepła woda, jak tego potrzeba przy kwieciarni pod *D*. fig. 1 i 2., natenczas wychodzą rury *o o* fig. 5. Temi rurami obiega woda, która przez rozgrzanie przy piecu w ruch wprawiona jest i ogrzewa całą kwieciarnią. Długość tych rur zależy od wielkości miejsca, mającego być ogrzaném, i w przypadku zbyt wielkiéj krótkości, na jednę stronę prowadzonych rur, można cylinder fig. 2. zamienić na obszerniejszy fig. 3. i 6., gdzie większa massa wody gorącéj, więcéj ciepła udziela, i taki cylinder może być z żelaznéj blachy. Dla regulowania ciepła, powinien być jeden ciepłomierz przy piecu, a drugi w najoddaleńszém miejscu kwieciarni.

Inny aparat, ten sam skutek robiący, z saméj żelaznéj blachy zrobiony, przedstawia rysunek pod *B*. fig. 7 i 8., gdzie

jest rura *p* dymowa, *m* wentyl do nalewania wody, *n* capy z dziurkami do parowania; z resztą opis powyższy, bez wyliczania szczegółów, zrozumiałym go zrobi każdemu.

L.

O przenoszeniu domów z jednego miejsca na drugie.

Wielu zapewne o tém czytało w opisach Stanów zjednoczonych Ameryki, i w doniesieniach gazeciarskich, lecz nie jeden poczytał to za baśnią, jako niepodobną rzecz do uskutecznienia. Dla dania wyobrażenia o postępowaniu w tym względzie, udzielamy następującą wiadomość, wyjętą z interesującego opisu pana Stevenson, wraz z rysem na stronie 44 pod *C* domu, przy którego przesunięciu o 14 ½ stopy w New-York, dla wyprostowania ulicy, był przytomny opisujący. Cały budynek był murowany z cegieł, o czterech piętrach, z kominami, i dachem dachówką pokrytym, 50 stóp szeroki, a 25 długi we froncie. Architekt Brovn, który z ojcem swoim przeszło sto budynków, daleko większych, już był przestawił, bez żadnego przypadku, dyrygując tą robotą, w ten sposób postępował: Najprzód w miejscu, gdzie ma być przeniesiony budynek, robi się stósowny fundament. Podstawa zaś budynku, jak tu widać przy *a* (fig. 1. przodek, a fig. 2. szczyt), odkopuje się na koło, aby zupełnie była wolną, tak zewnątrz, jak i wewnątrz, gdzie po wyjęciu podłóg, wywozi się ziemia, aby przy robocie nie zawadzała. Najprzód zakładają belki *b*, 12 cali w kwadrat, których tu widać 19 przez wybite dziury w odległości 3 stóp, od środka rachując, przez całą długość domu, tak, iż o 3 stopy po za szczytową ścianę wystają. Pod te końce zakładają, jak tu widać przy *c*, mocne liwary, w liczbie 36, tak zabezpieczone, aby się obalić niemogły, na podstawach jak najgruntowniejszych. Za jednostajném zakręceniem liwarów, o tyle się dźwignie cały dom, iż pod belkami *b* wyjąć można fundament o tyle, aby pod belki *b*, wzdłuż szczytów, założyć po dwie belki, jednę na drugą *r s* tak, iż wierzchnia *r* ma fugę mydłem zieloném wysmarowaną, pasującą na grzbiet od belki *s*, która oparta na pozostałym fundamencie *a*, jest przedłużona pod pion, aż do fundamentu założonego, gdzie ma stać budynek. Belki *r* przytwierdzone są klamrami do belek *b*, których przestrzenie *z*, dla pewności, zapełniają się drzewem, lub cegłą na belkach *r*. Po opuszczeniu liwarów, przy *c*, wybijają się po nad belkami *b*, w téj odległości jak pierwéj, w ścianach podłużnych dziury, do założenia belek *f*, które z belkami *b* niejako rust formują i cały ciężar domu na sobie wznoszą. Gdy tak wszystko przysposobionem zostało, do czego użyto 5 tygodni, przesunięcie całego domu w 7. godzin nastąpiło, a to w ten sposób, iż na końcu belek *s*, odkąd ruch miał nastąpić, przytwierdzono poziomo liwary, jak wskazuje *h*, i za pomocą tychże pchając belki *r*, posuwa się cały dom na belkach *s* aż do miejsca, gdzie ma stać, co bardzo łatwo idzie przez posuwanie liwarów, byle tylko belki *s* bardzo akuratnie położone były. Gdy raz stanął budynek na nowym fundamencie, założono liwary *c* pod belki *b*, a pod belki *f*, jak tu wskazuje liwar *i*, wyjęto belki *r s*, i wymurowano przestrzenie pomiędzy rustem belek *b f*; poczém opuściwszy liwary, wyjęto i te belki, i od nich dziury do reszty zamurowano, i tak stanął dom na nowym fundamencie, jak stał na starym. Koszt przeniesienia tego domu, podług kontraktu, wynosił 2,000 fl.; zaś pewność od wszelkiego przypadku

tak była wielką, iż mieszkańcy z niego niewyprowadzili się w czasie całéj téj roboty.

O lnie.

Śmiem zgłosić się do redakcyi Przewodnika z prośbą, żeby raczyła wziąść pod swoją opiekę płód roślinny, zupełnie narodowy, który tak jest niezbędnie potrzebny, iż żadne gospodarstwo bez niego obyć się nie może; a jednak u nas nie tyle zajmuje rólników, jakby się należało. Każdy zajęty jest owcami, pszenicą, rzepakiem; ale len, roślina, któréj nam inne narody zazdroszczą, policzony do babskiego gospodarstwa, w które rólnikowi wstyd jest wdawać się, w zupełném jest zaniedbaniu. Francuzi, chociaż nie zdołają produkować tyle lnu, ile wymaga własna ich potrzeba; przecież niezrażeni przeciwnością samego nieba, starają sobie przyswoić tę roślinę i we wszystkich pismach rólniczych i przemysłowych umieszczają artykuły, jużto zachęcające do zajęcia się nim, jużto rozpowszechniające wiadomości o jego uprawie i produkcyi. Jednakowoż płótna u Francuzów i Anglików tak są drogie, iż majętniejsi tylko kupować je mogą, ubożsi zaś są przymuszeni, obywać się mniéj trwałemi i żółknącemi materyami bawełnianemi. Kiedy przy tak zaniedbanéj kulturze lnu, polska ziemia dotąd jeszcze zasila nim inne narody, jakież nieobrachowane bogactwa mogłyby spływać na nią, gdyby roślina ta w większéj u rólników była łasce. I u nas znaleźliby się rękodzielnicy umiejętniejsi i przemyślniejsi, a len w większéj ilości i doskonałości produkowany i wyrabiany, nie ustępowałby po jarmarkach miejsca lichym gałgankom bawełnianym, na pozór tylko piękniejszym i tańszym. Myśl moja unosi mnie, może to tylko urojenie, ale zdaje mi się, iż w krótkim czasie nietylko znaczniejsza ilość lnu surowego, ale nawet wyroby lniane mogłyby wychodzić za granicę i otworzyć nowe kanały, którędyby się wracały summy, jakie zbytkując, trwonimy na długi szereg płodów zagranicznych, bez których obywać się albo nie możemy, albo nie chcemy.

Wielu rólników myślących przyznaje, iż z lnu możnaby mieć znaczny dochód, ale jak w każdéj reformie, tak i w rólnictwie trudna jest zmiana, vis inertiae jest na przeszkodzie. — Nie znam żadnego gospodarstwa, gdzieby len był zaprowadzony w rotacyi, albo przynajmniéj siany w takiéj ilości, jak rzepak, a przecież morga lnu wyda przynajmniéj tyle siemienia, co morga rzepaku; len téż w krótszym czasie urośnie, koniczyna w nim jak najpiękniéj się udaje, ze lnu lepszy niż z rzepaku oléj, lepsze bez porównania kuchy, a podczas że łodygi rzepakowe do niczego prawie się nie zdadzą, lniane największą właśnie mają wartość. Pełcie i inne roboty koło lnu, coraz bardziéj powinny tanieć, bo ludność się pomnaża, i robotnicy, odwyknąwszy od roboty zaciężnéj, z większą pracują ochotą. Żaden prawie zakątek ziemi nie ma tyle miast, jak Wielkopolska; pełno w nich płócienników, zbiedniałych wprawdzie i podupadłych, dla czego ich wyroby nie zalecają się ani pięknością, ani taniością; ale przy większéj łatwości nabywania materyału, i oni podobno mogliby się dźwignąć z nędzy, doskonalić i przemysłem swoim kraj zbogacać. Znalazłyby się bielniki i farbiernie, a massa mieszkańców miasteczek naszych z większą łatwością znajdywałaby przy nich sposobność do zarabiania na chleb. Pomnożona w skutek tego konsumcya krajowa, nadałaby innym nawet płodom rólniczym jednostajniejszą wartość, kiedy teraz ich cena niepewna, jak loterya, za-

wisła prawie całkiem od kursu, jaki im nadają lichwiarze zagraniczni. Nie skończyłbym, gdybym chciał wywodzić wszystkie korzyści powiększonéj i poprawnéj kultury lnu; a że przekonany jestem, iż, chociażbym wszystkiego dał dowód matematyczny, nic od razu w rzeczy się nie zmieni, przeto polecam tylko mego klienta, to jest len, redakcyi Przewodnika, z tą prośbą, ażeby jak najczęściéj raczyła o nim umieszczać artykuły.

Gostyń, dnia 14. Lutego 1840.

Marcin Kostrzecki.

O stowarzyszeniach gospodarzy praktycznych.

Całe usiłowania rządowe, jeżeli te mają zamiar polepszenia stanu gospodarstw w kraju, nie mogą być jak tylko mało użyteczne, gdyż te pochodzą od ludzi mało praktycznych, i choć czasem mają wiadomości, to tylko w teoryi. — Już na to zgodzono się wszędzie, iż najskuteczniejszym w tym względzie środkiem są stowarzyszenia gospodarzy praktycznych, którzy ożywieni wyższemi uczuciami i miłością kraju swego, łączą się, aby się nawzajem zachęcać do ulepszeń, przez emulacyą, udzielanie się, zapomożki i wszelkie środki, które im podobne towarzystwa nadsuwają i ułatwiają. Już dla naszego księstwa zabłysnęła jutrzenka nadziei, postępów i ulepszeń, przez to samo, iż w różnych stronach ożywiła się skłonność i uczuć się dała potrzeba, założenia stowarzyszeń ku zachęcie w poprawieniu gospodarstwa i przemysłu. — Aby takie stowarzyszenia mogły wiedzieć, ile mogą zdziałać w kraju, przytaczamy tu wyjątek z raportu działań stowarzyszenia podobnegoż w jednym obwodzie w. Wyższéj Hessyi, zdany w Grünbergu 22. Lipca 1839.:

1. 15. chłopców wyuczonych zostało w irregacyi i opatrzonych w potrzebne narzędzia.
2. Medale zachęty i premia pieniężne zostały rozdane tym, którzy ulepszenia w łąkach zrobili.
3. Zakupiono lucernę i esparsetę, i te niżéj ceny rozdano.
4. Zachęcono do poprawy w uprawie roli, i do tego ulepszenia narzędzia sprowadzono, które, po wypróbowaniu, udzielono żądającym ich sobie.
5. Zaprowadzono modele na gnojówki, i wyuczono ludzi w sposobie najlepszym obchodzenia się z gnojem.
6. Rozdano premia za powiększenie sadów i za zaprowadzenie uprawy roślin handlowych.
7. Zaprowadzono do powyższego wszelkie nasiona, jak i konopi z Zelandyi, maku, tytuniu i chmielu.
8. Zaprowadzono konowałów, uczonych w leczeniu zwierząt.
9. Zachęcono do paszenia na stajni.
10. Zaprowadzono stacye, gdzie byki, rasę poprawiające, mają.
11. Ułatwiono nabycie lepszych ras bydła.
12. Premie tym dano, którzy najwięcéj poprawili rasy.
13. W celu oszczędzenia opału, zachęcono do zaprowadzenia gminnych pieców do pieczywa.
14. W końcu każdego roku, daje Dyrekcya towarzystwa przez dziennik do wiadomości publiczności zdanie sprawy z swoich czynności i wykaz dochodu i na co ten użyty był.

Siła elektro-magnetyczna.

Newyork-Herald donosi o machinie, poruszanéj płynem elektro-magnetycznym. Koło, mające 16 do 17 stóp średnicy, pionowe, jest otoczone czterema wielkiemi magnesami, działającemi na obwód jego, łącznie z innemi mniejszemi, blisko środka umieszczonemi. W niejakiém oddaleniu stoi baterya galwaniczna w puszce prostokątnéj, w któréj jest kilka par szyb cynkowych i miedzianych, zanurzonych w słabéj solucyi kwasu siarczanego. Ruchy téj machiny przedstawiają najciekawsze doświadczenie siły elektro-

magnetycznéj, jakie widzieć można. Koło porusza się siłą dwóch mocnych robotników. Pokazywano téż inną machinę większą, która miała siłę 4ch do 5ciu robotników, i już zaprojektowano inne jeszcze silniejsze. W pewnéj drukarni tamtejszéj zamyślają pozbyć się machiny parowéj, a na miejscu jéj użyć podobnéj machiny elektro-magnetycznéj, mając nadzieję, iż nią zdołają poruszać prassę podwójną cylindrową. Machina takowa ma kosztować około 300 dollars; wydatek dzienny na utrzymanie jéj w ruchu, uczyni 25 cents. Towarzystwo, które ten ważny wynalazek wydoskonaliło, wydało w roku przeszłym 12,000 dollars na doświadczenia, a teraz wzięło patent na swój wynalazek.

Rozmaitości.

Jednym z głównych środków do ulepszeń w gospodarstwie, jest niezawodnie dziennik, poświęcony temuż oddziałowi, czyli pismo czasowe, wyłącznie trudniące się przedmiotami gospodarczemi. Lecz najdokładniejszy i najpracowitszy redaktor, tylko mało co dobrego może zrobić dla swych czytelników, póki ci sami nie oswoją się z nim do tego stopnia, aby to pismo niejako za właściwe poczytali i uważali je za środek udzielania się na wzajem. Za zwyczajną rzecz powinien mieć każdy gospodarz, aby do redakcyi w wyrazach zwyczajnie prostych, bez sadzenia się, doniósł o każdém najmniéj ważném zdarzeniu, lub spostrzeżeniu, które mu się zdarzy w domu lub w podróży; co słyszał lub wyczytał ważniejszego; czy mu się jaki dziwoląg nie urodził; co za wypadki przy doświadczeniu miał, i tyle innych podobnych rzeczy. Redakcyi zaś za złe tego nie może mieć, iż co nie umieści; owszem powinnością jéj powinno być, aby rzeczy, zwadę zbudzające, zataić; nadać nadesłanemu artykułowi przyzwoitą formę i styl, odjąć mu śmieszności, zgoła, to wszystko robić, co może zobopólną i do pisma ufność wzbudzić. — Wtenczas pismo będzie się wzmagać i stanie się z każdym dniem użyteczniejsze.

Wolce, czyli, jak u nas nazywają, *Juńce*, nie są zwykle dzikie przy łagodném obchodzeniu się, i nie tak bardzo trudne do oprzęgania. Jednakowoż niech się gospodarz przekona przy oprzęganiu pierwszy raz wolca, gdy ten jest żywy i mocny, ile ubogi rataj wtenczas uszamoce się i jak morga przy téj wprawie orana, pokrzywiona i poglebiczniona będzie. Aby temu zaradzić, Anglicy oprzęgają wolca po skończonym drugim roku już w stajni w ten sposób, iż chcąc ten jeść, musi pewien ciężar ciągnąć, do którego zaprzężony jest. Tym sposobem wolec oswojony z ciągnięciem, po trzech latach bez trudności zaprzężony może być do pługa. Sposób tego postępowania przedstawia rysunek na stronie 44. pod *D*.

☞ PRZEWODNIK wychodzi, za współdziałaniem Towarzystwa rólniczego wielk. księstwa poznańsk. w Gnieźnie i Wydziału przemysłowego kassyna gostyńskiego, co dwa tygodnie, obejmując półtora arkusza. Przedpłata wynosi półrocznie **1** tal. **15** sgr., czyli **9** złp., i przyjmuje się po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, tudzież księgarniach krajowych i zagranicznych.

Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera w Lesznie.